



SOLIDARNOŚĆ

nr

8

2VIII.1981r.

ZBiPM „CUPRUM” WROCŁAW PL 1-GO MAJA 1/2

CO ROBI GÓRNIK W ROBOCZE DNI ?

Co robi górnik w lipcowe dni A.D. 1981 ? - Oczywiście jak każdy /prawie/ obywatel pracuje. On - w kopalni - równo kilometr pod ziemią. Przez trzecią część doby nie widzi słońca. Jeżeli na górze jest upał nie do wytrzymania - niewielka z tego dla niego pociecha - on ma goręcej. Ma wprawdzie lekki wietrzyk, ale mocno smrodliwy. Potężne wozy odstawcze i fadromowskie ładowarki skutecznie zatrują kopalnianą atmosferę. Nie koi mu ucha śpiew skowronka, nie razi krakanie wron - poraża mu słuch wycie wentylatora, łoskot wiertnicy czy kotwiarki, szum silnika wozu. Nie jest w stanie usłyszeć tego, co powinien - pracy górotworu, odgłosów pęknięć w skałach, tąpnięć - jeśli nawet ich siła wynosi jakąś wielką liczbę megadżuli. Pracuje narażając swoje zdrowie i życie.

Pracuje jak każdy /prawie/ na kartkowe mięso i kiełbasę, kartkowy cukier i mąkę, ryż, kaszę i płatki owsiane. Na papierosy i kawę. Na czekoladę dla dziecka i proszek "cypisek". Na co jeszcze? Hm, na kartki to by było chyba wszystko. Na zakup poza kartkami ma teoretycznie ogromne możliwości z tej racji, że zarabia raczej sporo /choć ostatnio coraz mniej przy tej samej wydajności - czego ani rusz nie może zrozumieć/. Jednak zakupy poza kartkami są możliwe rzeczywiście tylko teoretycznie. Aha, ma jeszcze górnik extra kartkę na papierosy. Na 22 paczki miesięcznie. Dla namietnego palacza to wprawdzie i tak za mało nawet z przydziałem obejmującym resztę ludzi, ale dość by wprowadzić ludzi w szal z powodu segregacji. Segregacji nie tylko między górnikami a np. rolnikami, ale również między pracownikami tego samego zakładu górniczego. Bowiem w tym samym zakładzie zaliczeni do I kategorii zatrudnienia mają te wymienione 22 paczki "popularnych" ale inni tylko 10. Ktoś myślał chyba, że można papierosem zatkać gębę górnikowi. Że będzie się górnik cieszył z tego wyróżnienia. Nie cieszy się. I jest mu trochę żal, gdy pali papierosa w obecności pożądliwie spoglądającego kolegi z powierzchni.

I myśli - co górnik - co jest grane? Tytoniu przecież jest podobno dość - tak pewniali w telewizji całkiem niedawno - i wierzy temu. W brak bibułki nie wierzy - ma wiadomości wiarygodne i z pierwszej ręki, że jedna z dwóch fabryk produkujących bibułkę - fabryka "Solali" w Żywcu wykonuje w całości zamówienia złożone przez krajowych kontrahentów

Do użytku wewnątrzzakładowego

i wysłała również ten towar do Czechosłowacji. Kupił zresztą parę dni temu buty /nie takie jakie mu się podobały, ale - sukces - odpowiedni rozmiar/ opakowane kilkoma warstwami przyzwoitej jakości bibułki. Powatpiewa również, że powodem braku papierosów jest brak kleju. Bo ile trzeba kleju na jednego papierosa? Może miligram, może dwa. A w kilogramie tych miligramów jest aż milion! Kilogramem kleju można więc skleić może milion, może pół miliona papierosów! Ile się u nas produkuje papierosów? Górnik nie wie. Kto wie, łatwo sobie może policzyć ile na ten cel trzeba kleju. Co jest grane? Czy tu chodzi o poróżnienie ludzi pracujących w różnych zawodach, czy też o zwyczajne niedoięstwo?

Po pracy górnik musi uważać, by nie urazić czymś rozwścieczonej kolejkowymi bojami żony. Nie może wyskoczyć sobie na piwko ani jednego głębszego, bo tych rzeczy też już nie ma. Do kolegi też nie bardzo w dzisiejszych czasach wypada zachodzić. Po co stawiać kogoś w niezręcznej sytuacji, gdy nie ma czym poczęstować gościa. Przysiółwie "gość w dom, Bóg w dom" całkowicie się dezaktualizowało. Zaskzywa się górnik w swojej skorupie sam na sam ze swoimi myślami. Bo i górnik należy do gatunku homo sapiens /choć niektórzy myślą, że trzeba być kompletnym idiotą żeby pracować w kopalni/, więc myśli. Nie tylko o brakach żywności, nie tylko o tym, że go orznęli przy wypłacie. Myśli w ostatnich dniach również o tym, czym żyje cały kraj. O nadzwyczajnym IX Zjeździe PZPR. Nawet jeśli górnik nie jest członkiem PZPR, chce wiedzieć o czym radzą i jak, ci, co nim rządzą. Jaką może mieć nadzieję, że nie będą rządzić tak jak dotychczas?

19 lipca, w szóstym dniu obrad PZPR-owskiego konwentykułu może się już górnik pokusić o podzielenie się swoimi uwagami na ten temat. Transmisje nie są wprawdzie bezpośrednie i to co nam podają jest umiętnie przeżute przez sprawozdawców i komentatorów, ale pozwala wysnuwać pewne wnioski. Ten zjazd odbywa się nie tylko w trudnej dla kraju sytuacji. Sytuacja jest również trudna dla partii, stąd chyba tyle zamkniętych posiedzeń i zagadkowych komentarzy o jakimś liście, podobno Gomułki, ujawniającym jakieś grzechy czy grzeszki Kani. Z pewnością warto by było posłuchać tych zamkniętych obrad - prania partyjnych brudów. Gdy rok temu, dostosowując się do ubiegłowiecznego wezwania Potłiera, powstał ci, których dręczył głód - partia określająca się przymiotnikami polska i robotnicza przejrzała na oczy. Władcy narodu poczułi się zagrożeni w swych pozycjach. Robotnicy występowali przeciwko swojej partii - chcieli odnowy. Chcąc utrzymać władzę partia musiała się przestawić również na kierunek: "odnowa". Stąd od blisko roku słyszymy ciągle o odnowie - nie wiadomo tylko, czy chodzi o naprawę kraju, czy też o utrzymanie się przy władzy. Wyrzucono wprawdzie z partii Gierka i większych jego satelitów z biura politycznego, ale jest dość jeszcze w kraju jego gwardzystów po komitetach wojewódzkich, jest również we władzach centralnych. Delegaci potępiali byłych polityków, ale każde wystąpienie przeciwko "Solidarności" nagradzali długimi brawami. Wielu chyba jest takich, którzy skorzystali z tego, że "Solidarność" zainicjowała zmiany - oni zostali delegatami, mogli przybliżyć się do władzy i teraz demokracja już im nie jest potrzebna. Dobrze chociaż, że walka o władzę wewnątrz partii przebiegała chyba mimo wszystko dość demokratycznie.

Nie było w partyjnych wyborach tej wspaniałej dotychczasowej jednomyślności. Na I Sekretarza było aż czterech kandydatów: Barcikowski, Kania, Olszowski i Rakowski. Dwóch ostatnich zrezygnowało z kandydowania, a pomiędzy dwoma pierwszymi głosy rozłożyły się w stosunku 568:1311. Nowy sekretarz nie jest nowy, poza tym to stary aparatczyk - do 1956 roku działał w centralnym aparacie ZMM i ZMP, w 1968 został członkiem KC PZPR, a w 1975 Biura Politycznego. Jest więc współautorem wszystkich sukcesów gierkowszczyzny. W KC na dwustu członków osiemdziesięciu to ponoć robotnicy, a dwudziestu ośmiu - ponoć rolnicy. Odnowa we

władzach PZPR nastąpiła niewątpliwie, doszło sporo nowej krwi. Czy jednak ta demokratyczna walka o stanowiska w komunistycznej partii zawodzi? Zmianami na lepsze w modelu rządzenia? Werbalne stwierdzenia nowych członków KC nie są na razie żadną tego gwarancją. Nawet zakładając dobrą wolę nowej ekipy centralnej nie możemy mieć pewności czy ta ekipa potrafi wyegzekwować posłuch na niższych szczeblach. Biuro polityczne liczy 15 członków i dwóch zastępców, sekretariat liczy 7 osób. Jeżeli przyjmiemy, że wszyscy z tego grona pałają chęcią naprawy Rzeczypospolitej, pozostaje nam jednak wątpliwość, czy potrafią utrzymać w ryzach 49 swoich podwładnych w województwach, podwładnych przyzwyczajonych do rządzenia wszystkim według swego widzimisie. To są możliwości przy założeniu, że nowe władze są mądre i pełne dobrej woli. A jeżeli nowe władze wybrały się z takiego składu delegatów jak go ponoć określili red. Bratkowski, a zacytował w swym wystąpieniu Siwak: 3 % uczciwych, 10 % "odnowiciele" i reszta błoto?

Siwak w swym wystąpieniu atakował wszystko i wszystkich - na czele z "Solidarnością" i Kanią - a zakończył apelem o budowę pomnika dla tych, którzy utrzymali władzę w latach powojennych. Mówił o wadze ludowej, a miał zapewne na myśli władzę sprawowaną przez PPR. Ot, takie niewielkie pomieszczenie pojęć.

Z przemówienia Kani utkwilo mi w pamięci stwierdzenie o moralnym prawie PZPR do przewodzenia. I znów to samo - mieszają pojęcia kolejny członek Biura Politycznego - prawo kaduka i prawo moralne to nie to samo! Mówił też Kania, że chce być tylko organizatorem zbiorowej mądrości Komitetu Centralnego. Oby tylko była tam ta mądrość!

Rakowski białeł nad ogólnym rozprężeniem gospodarki i zapowiadał, że na 24 lipca strajkami, cieszył się, że mamy niezłomnych sojuszników wśród państw socjalistycznych i obwiał się, czy z powodu tych strajków nie utracimy niepodległości. Nie mówił jednak, kto tę niepodległość może nam zabrać. Czyżby ktoś z sojuszników? Narzekał na plebięjące się pisma i biuletyny "Solidarności" godzące w podstawy ustroju socjalistycznego. Czy nasz biuletynik "Cuprum" godzi w podstawy socjalizmu, że siódmy jego numer nie mógł się przez miesiąc ukazać? No cóż, to w końcu pisemko wychodzące poza cenzurę, przynajmniej tą oficjalną, państwową, i mogło się opóźnić z różnych powodów. Ale co komu zawinił taki tygodnik wychodzący od 115 lat jak "Przegląd Techniczny", że zawieszono jego wydawanie? A kto funduje papier na takiego szmatławca jak "Rzeczywistość". Ta gadzinówka przecież wylewa całe wiadra pomysł nie tylko na "Solidarność", ale na wszystko, co pachnie jakkolwiek nadzieją zmian na lepsze.

Generał Jaruzelski mówił, że gwarancją poprawy sytuacji jest społeczne zapotrzebowanie na reformę i potencjalna zdolność kadr PZPR do jej przeprowadzenia. Ładnie to brzmi, prawda? Ale zapotrzebowanie nie jest nigdy gwarancją zaspokojenia potrzeb, a potencjalna zdolność gwarancją dokonania. Poza tym skąd pewność Pana Premiera o tych potencjalnych zdolnościach kadr partyjnych? Jak dotąd wykazywały się impotencją w zarządzaniu gospodarką. Barzliwymi okłaskami nagrodzili delegaci słowa Jaruzelskiego, że "aby Polska była Polską, musi być Polska socjalistyczna!". Gdybym tam był, też bym temu przyklasnął. Niech będzie Polska socjalistyczna! Ale czy musi być rządzona przez PZPR? To już jest sprawa dyskusyjna - póki co jeszcze raz musimy iść drogą wytyczoną przez tych, którzy już kilka razy wyprowadzili nas na manowce.

Franciszek Kamiński

WYWIAD Z WŁADYSŁAWEM FRASYNIUKIEM

- Czy jest celowe Pana zdaniem, aby załogi przedsiębiorstw społecznych dysponowały majątkiem im powierzonym, produktami wytworzonymi przez siebie i aby jako właściciele środków produkcji miały prawo do wytworzonego przez siebie zysku?

F.: - Zrealizowanie zasady społecznej własności środków produkcji to podstawa do poprawy nowej obecnej sytuacji. Chodzi jednak o to, aby dysponowanie środkami produkcji i produktami nie kłóciło się z celem ogólnospołecznym. W każdym razie co do meritum tych trzech punktów nie wnoszę żadnych zastrzeżeń. Zresztą mieszczą się one w projekcie "Przedsiębiorstwo Społeczne" /.../ opracowanym przez Sieć Organizacji Zakładowych NSZZ "Solidarność" Wiodących Zakładów Pracy.
Projekt ten będzie w najbliższym czasie powszechnie znany.

- Jak wyjść z kryzysu?

F.: - Nasz Związek złożył w tej mierze inicjatywę Rządowi. Ale okazało się, że Rząd jest w tej mierze bezradny, a przynajmniej wszystko na to wskazuje. Wystąpiliśmy więc z pierwszą inicjatywą w tym zakresie, jaką jest projekt Sieci. Ważną poparł swym autorytetem tę oddolną inicjatywę. Teraz powinniśmy wystąpić z dalszymi projektami i z projektem całej reformy gospodarczej. Nie możemy już dłużej czekać na Rząd.
Związek przedstawi swoje stanowisko, jeżeli będzie ono poparte przez społeczeństwo. Nie stać nas na niedopracowanie i nieznanie społeczeństwu projekty. Zanim my zajmimy stanowisko, wszyscy od dyrektora do portiera muszą nam przekazać swoje stanowiska.

- A co Pan sądzi o kierowniczej roli partii?

F.: - Błędem jest twierdzenie, że "Solidarność" próbuje odebrać władzę PZPR. My ich politycznej władzy nie chcemy. Związek jednak musi mieć wpływ na działalność gospodarczą naszego państwa w interesie swych członków. Moim zdaniem celowe byłoby utworzenie w Sejmie Izby Politycznej i Izby Gospodarczej.

- A co Pan sądzi o wyborach do Sejmu i Rad Narodowych?

F.: - Rolą Związku jest uświadomienie społeczeństwu, że ma ono prawo do autentycznych wyborów. Kandydaci nie powinni być wyznaczani z kłucza. Głosowanie, jak dotychczas, bez skreśleń na podstawionych i nieznanach kandydatów jest wykluczone. Musimy powrócić do starych tradycji demokracji, aby nawet komitet blokowy mógł mieć prawo zgłoszenia swego kandydata.
Związek musi zagwarantować demokrację wyborczą i przygotowanie do wyborów. Związek ma prawo wystawiać swoich kandydatów co nie oznacza, że z tego prawa skorzysta.

- Jakimi środkami dysponuje Związek, aby realizować swoje cele?

F.: - W Zarządzie Regionalnym mamy na koncie 65 mln zł. Jak dotychczas nie możemy jednak dysponować tymi pieniędzmi swobodnie. Niedofinansowane są poszczególne agendy, a zwłaszcza informacja.
W przyszłości część pieniędzy powinna być ulokowana w działalność gospodarczą. Najlepszą lokatą jest prowadzenie banku. Fachowcy już rozpatrują taką koncepcję.

- A co będzie, jeśli nie przejdą nasze propozycje co do reformy gospodarczej?

F.: - Nasze projekty nie są idealne. Ale będą poprawione w wyniku

autentycznych konsultacji. Niemniej jednak już teraz mają zdecydowanie mniej minusów od projektów rządowych, nie dających żadnych gwarancji przedsiębiorstwom na wyjście z kryzysu. Nie możemy sobie pozwolić na eksperymenty czy pokłóć nasze rozwiązanie w tym zakresie. To kwestia naszego narodu być albo nie być.

- Dziękujemy za rozmowę.

Rozmawiali: L. Żołyniak, K. Kresczyński

»»» co piszą inni? «««

LIST OTWARTY

do p. Juliana SOKOŁA - autora artykułu pt. "KONFEDERACJA POLITYCZNEJ PROWOKACJI!" /"Żołnierz Wolności" nr 239/80/

Panie Pułkowniku

Lektura Pańskiego artykułu nie nasuwa wielu refleksji, jak to dzieje się zwykle przy czytaniu poważnych opracowań publicystycznych. Jest to rezultat nieścisłości oraz ignorancji, które emanują z każdego wiersza opracowania ważnych spraw, których Pan nie zna, nie rozumie, usiłując pokryć te braki wiecowymi impresjami. Budzi to wiele współczucia u czytającego. Poza tym niezwykle łatwo można odczytać z treści artykułu typowo propagandowe - a nie logiczne merytorycznie podejście do omawianych zagadnień. Pan zastosował w swym opracowaniu możliwie jak najgorszą metodę prezentacji własnych problemów, zspominając o tym, iż "Żołnierz Wolności" jest szczegółowo analizowany nie tylko przez żołnierzy i oficerów LWP, ale także przez dziennikarzy zagranicznych, którzy w oparciu o tzw. dziennikarskie analizy możliwości wiele odkrywają w jego treści. Wiem, ile złego wyrządził Pan informacyjnej stronie "Z.W".

Fakt ten zdołał mnie do publicznego zaprezentowania syntetycznych uwag na temat wszystkich najistotniejszych słabości Pańskiego elaboratu. Oto mój wolny komentarz prasowy:

1. Pisze Pan: "W drugiej połowie lat siedemdziesiątych istniały w Polsce dwie kilkunastuosobowe grupy antysocjalistyczne /KSS-KOR oraz ROPC10/, a także kilka przybudówek o niewielkiej liczbie członków".

Moja uwaga: Szkoda, że Pan nie informuje Czytelników "ZW" o celach działania tych "antysocjalistycznych" grup i czasie ich powstania. Zepomnił Pan także podać pełnej nazwy, jakie każde z nich przyjęło. Uczynię to ja, w celu ścisłego poinformowania społecznego.

Zarówno Komitet Obrony Robotników /skrót: KOR/ jak i Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela /skrót: ROPC10/ powstały z inicjatywy polskich inteligentów /dziennikarzy, adwokatów, inżynierów, lekarzy, księży itp. w celu obrony robotników w Polsce - aresztowanych, bitych, torturowanych /czy słyszał Pan o tzw. "ścieżkach zdrowia"?, morderczych, pozbawionych środków do życia i nakany przez MO i SB po kolejnej rewolcie klasy robotniczej w czerwcu 1976 r. /Radom, Ursus/. Rewolta ta - jak Panu chyba wiadomo - była trzecim z kolei buntom robotników polskich przeciwko nieludzkiej tyranii tych, którzy cynicznie nazywają siebie "kierowniczą siłą klasy robotniczej". Przypomnę Panu przy okazji, że rewolta czerwcową 1956 r. w Poznaniu pociągnęła za sobą śmierć 38 osób /ramy 210 osób/. Są to dane oficjalne, bardzo

sanitona. One jednak przetrasają. Panie pułkowniku. Wtedy sademonstrowano na ulicach Poznania, czym jest naprawdę "kierownicza siła klasy robotniczej" w Polsce.

Jeżeli zaś chodzi o taw. "Tragiczne wypadki grudniowe" w miastach Wybrzeża, czyli jasno i bez zakłamania: rzeź stoczniowców na rozkaz władzów z PZPR - to pozwalam sobie zacytować Pana fragment przemówienia Edwarda Gierka na VIII Plenum KC PZPR /pstrz: Trybuna Ludu, Nr 39 z dnia 8 lutego 1971 r./.

B. Gierek powiedział wówczas między innymi:

- "Na Wybrzeżu przybrały one tragiczny charakter. Zginęło w toku sejsm oraz śmierć wskutek ran w szpitalach 45 osób. Rannych zostało łącznie 1165 osób, w tym 564 osoby cywilne, 531 funkcjonariuszy MO i ormowców, 70 żołnierzy i oficerów WP".

Czy Pana te dane /s a n i t o n e / bardzo takte/ nie zastanawiają? Czy Pan może akceptuje je w oparciu o marksistowską dialektykę partii? Dla mnie osobiście stwierdzenie Pana, czy też kogokolwiek innego, że ludzie, którzy przeci-wstawiają się szbrodniom na własnych współobywatelach - należy nazwać "elementami lub też grupami antysocjalistycznymi" jest a b s u r d e m i patologia polityczna. Gdzie tutaj logika, Panie pułkowniku? Czy Pan sądzi, że socjalizm w PRL ma polegać na periodycznym i bezkarnym mordowaniu robotników na oczach bezwzględnych, szerszych, sterroryzowanych mas? Czy Pan sądzi, że socjalizm w tym kraju ma polegać na kłamstwach, które w działaniach partyjnych stają się elementami zniewalania ludzkiej godności i ludzkiego ducha Polskę? Czy Pan sądzi, że uroczyste zobowiązania władz PRL, podejmowane w ONZ odnośnie przestrzegania praw ludzkich w tym kraju - to tylko chwyt propagandowy wobec społeczności ogólnoludzkiej? Czy Pan nie wie o tym, z jakim cynizmem władze PRL lekceważyły ciągle społeczeństwo polskie? Czy wreszcie Pan sądzi, że Naród Polski - to stado baranów, którym wszystko można mówić, wszystkich oszukać, wszystko usprawiedliwić itp? Nie, Panie pułkowniku. Ten wyjątkowo inteligentny i mądry Naród sady sobie sprawę dokładnie z tego, co z Nim robia, oraz kto i dlaczego podejmuje określone działania. Polacy umieją bronić się. Zaś wśród nich znajdują się jednostki, które p o r y w a j a H a - z 6 d w chwilach determinacji społecznej, walki o trwanie w czasie, w walce o byt i egzystencję narodową. Powinien Pan wiedzieć, że tak jak KOR, który prajął nazwę Komitet Samoobrony Społecznej "KOR" /skrót: KSS-KOR/ po wymuszonej na władzach PRL amnestii dla robotników Ursusa i Radomia, tak samo ROPCiO, spełniają bardzo ważną rolę w społeczeństwie polskim. Okazują oni bezinteresowną pomoc wszystkim, którzy jej w danej chwili potrzebują. Ich działania są solą w oku władz PRL. O tym wiemy wszyscy w Polsce. Zna ten fakt także cały świat. Desaprobata działań tych ruchów społecznych oraz demagogia propagandy partyjnej z taką lubością stosowana przez władze, nie ma jednak najmniejszego znaczenia dla społeczeństwa. Ono bowiem jest podmiotem obrony. Ma to jednak znaczenie dla opinii światowej oraz doinformowania Emigracji polskiej o stanie stosunków społecznych panujących w PRL. Ma to bowiem walki PZPR z wszelkimi ugrupowaniami opozycji demokratycznej /a nie "antysocjalistycznej"/ w kraju widać wyraźnie, kto jest kto?.

Pisze Pan, że Leszek Moczulski, jest organizatorem ROPCiO. To nie-spełnie prawda. Był on jednym z organizatorów tego Ruchu, a to oznacza co innego. Gdzie Pan znalazł dokument /jakikolwiek/, w którym wyżej wymieniony "kreuje się na wodza i głównego teoretyka przeciwników socjalizmu i władzy ludowej"? Czy mógłby go Pan zacytować? Pan podaje fikcje, pułkowniku.

2. Pisze Pani "W dniu 1 września 1979 r. Moczulski, ogłosił powstanie "Konfederacji Polski Niepodległej".

Moja uwaga: To nie jest prawda. W tym dniu Leszek Moczulski był

w sreszczie w warszawskim Pałacu Mostowskich, sresztowany przez SB już 31 sierpnia 1979 /po uprzednim wielodniowym osaczeniu i rewizjach /. W sresztach przebywało wtedy także kilkusetu innych członków - założycieli KPN.

W dniu 1 września 1979 przed Grobem Nieznanego Żołnierza w Warszawie, wobec kilkudziesięcusetu tłumy komunikat o powstaniu KPN-u wygłosiła młoda kobieta z Konfederacji, ona też odczytała fragmenty Deklaracji Ideowej i Statutu KPN - Informacje te przyjęte zostały przez słuchających ludzi - entuzjastycznie i Byłem tam wówczas obecny. Sako dla prawdy publicystycznej, że Pan nie podał tych informacji w swoim artykule.

3. Pisze Pan: "... w dniu ogłoszenia powstania "KPN" obradował w Londynie kilkudziesięcioosobowy "Zjazd Solidarności z Walczącym Krajem" zorganizowany pod patronatem kilku senacyjnych dygnitarzy z kręgów reakcyjnej politycznej emigracji polskiej w W. Brytanii"...
Moja uwaga: Penie pułkowniku, Pan pisze językiem z lat 1944 - 1950. Mamy obecnie rok 1980. Warto to wiedzieć. Czas najwyższy zmienić ten styl. Tak po prostu dla logiki oraz dla wyeliminowania ironicznych uśmiechów rekrutów, którzy są inteligentni, czytani i tak do brze rozumieją dziwności stylizacyjne nieinteligentnej propagandy! Dają sobie również dobrze sprawę z faktu autentycznego patriotyzmu Emigracji Polskiej w Wielkiej Brytanii oraz innych krajach i jej głębokiej miłości kraju ojczystego. Właśnie szczególnie Emigracja Polska w Anglii jest dla Polski i Polaków chluba oraz dumą. Są wśród niej wspaniali dyplomaci starej daty, artyści, inżynierowie, lekarze. Są także osierocone dzieci po rodzicach wymordowanych w ZSRR, a szczególnie nie w masakrze oficerów polskich w Katyniu. Jest ich tak wielu: wypędzonych z polskich kresów wschodnich, pozbawionych wszystkiego, co posiadali, okaleczonych przez niewolniczą pracę w łagrach i w kołchozach itp. Czy Pan o tym wie? Dlaczego Pan pisze inwektywy polityczne pod jej adresem? Uważam, że Pańska uwaga dotycząca zbieżności "Deklaracji Zjazdu Solidarności z Walczącym Krajem" z podstawowymi tezami "Rewolucji bez rewolucji" - L. Moczulskiego jest dziwologiem publicystycznym. Pisze Pan bowiem o pracach, które nie są na ogół znane polskiemu Czytelnikowi. Nie może on tym swym porównać, czy Pan przypadkiem nie fantazjuje. Piszący te uwagi zna dokładnie problemy poruszane przez Pana i widzi nieprzeciętny talent, jaki tkwi w Panu - do fantazyjnej dezinformacji Czytelników "ŻW". A to jest brzydka cecha publicysty wojskowego! To nie wypada, szczególnie oficerowi wyższego stopnia. Taki jest mój pogląd.

4. Pisze Pan: "Godzi się podkreślić, że obszerne informacje o "Konfederacji" i jej koncepcje zostały odpowiednio wcześniej przesłane do "Radia Wolnej Europy", Londynu oraz innych stolic państw zachodnich /o jakie stolice Pannu chodzi? - pytanie moje/, w których mieszczą się dywersyjne ośrodki antypolskie. Ośrodki te /jakie, Pa- nie pułkowniku? /włączyły się natychmiast do propagandowego, finansowego, materiałowego i technologicznego wspierania działania "Konfederacji".

Moja uwaga: To co pisze Pan w tym akapicie - to typowe propagandowe pustostowie z okresu "zimnej wojny". Warto wiedzieć Penie pułkowniku, że w Warszawie największe Agencje Prasowe mają swoich przedstawicieli, skredytowanych w PRL. Nie ma żadnych trudności dla kontaktów osobistych, telefonicznych lub towarzyskich z nimi. Często są to nasi wypróbowani Przyjaciele. Można z nimi rozmawiać o wszystkim i na wszystkie tematy. Można także uzyskać szczegółowe informacje na tematy Polski widzianej z Waszyngtonu, Paryża, Rzymu, Londynu itd.. a nawet Pekinu. Informacje ich są wolne od zaiganej propagandy PRL. Wydaje mi się, że KPN nie potrzebuje

czynić żadnych zabiegów, aby przesyłać jakiekolwiek informacje gdzieś tam w świat. Dziennikarze wykazują wielkie zainteresowanie tą partią i informują prasę światową o wszystkim co jej dotyczy. Nie można mieć do nich żadnych pretensji. Układ z Helsinek, obowiązuje Panie pułkowniku. Polska jest jego sygnatariuszem. To znana sprawa.

Czy Pan może wskazać konkretne ośrodki, które pomagają KPN-owi finansowo, materiałowo /co Pan ma na myśli?/ i technologicznie /co Pan rozumie przez pomoc technologiczną w tym konkretnym przypadku?/. Od siebie dodam, że ta część wyżej podanej opinii Pana jest przezbawna. Pomogę jednak Panu informacyjnie. Proszę uprzejmie zdobyć się na odwagę i zacząć czytać "straszego diabła" jakim jest "Kultura" paryska /lubię tego diabła okropnie, a i czytam systematycznie/. Znajdzie tam Pan wykaz prywatnych osób, które przekazują datki na pomoc dla KPN. Jest to pomoc bardziej niż skromna. Przekona się Pan. Wolna Europa zaś nie darzy KPN-u sympatią. Partia ta bowiem reprezentuje zupełnie inne poglądy polityczne od tych, które z różnych względów odpowiadają "Wolnej Europie". Mogę Pana zapewnić, że w odczuciu wielu intelektualistów w kraju "Radio Wolna Europa" nie zawsze dobrze służy sprawom Polski. Jest to jednak sprawa jej dyrekcji i wewnętrznej odpowiedzialności redaktorów poszczególnych programów. Powinien Pan wiedzieć, że główna pomoc materialna dla KPN pochodzi od polskich robotników, inteligencji, studentów, a nawet żołnierzy i czasem ... mili-cjantów! /tak, tak, Panie pułkowniku/.

5. Pisze Pan: "Moczulski z uporem godnym lepszej sprawy podkreśla, że "Konfederacja" ma charakter "partii politycznej" i skupia, jak to zaznaczył w wywiadzie dla telewizji zachodniobерlińskiej - "kilka tysięcy członków". W rzeczywistości nie jest to żadna partia polityczna lecz typowa antysocjalistyczna grupa, do której skośs zgłosiły 33 osoby. Skupia ona najbardziej zdeklarowanych przeciwników Polski Ludowej".

Moja uwaga: Z treści definicji podawanej studentom politologii odnośnie partii politycznej wynika, że: partia polityczna - to zespół ludzi, którzy w oparciu o ściśle określony program dążą do osiągnięcia władzy na drodze zmian społecznych lub niekiedy zmian ustroju. Bardzo istotna sprawa dla społeczeństwa, w którym określona partia polityczna sprawuje władzę jest klarowność jej ideologii, która musi być oparta na historii, kulturze itp. danego narodu, rzeczowość i realizowalność wszelkich programów społecznych oraz działania służące dla społeczeństwa. Partie polityczne, które nie spełniają tych wymogów stają się mafiami politycznymi, a jeżeli dodatkowo ogłaszają się za jedyną siłę zdolną do kierowania danym narodem to najczęściej stają się partiami totalitarnej dyktatury lub groźnym społecznie gangstertwem politycznym. Przykładów nie potrzeba szukać.

Z powyższych definicji oraz programu politycznego KPN, który został jednoznacznie przedstawiony przez Leszka Moczulskiego dziennikarzewi tygodnika DER SPIEGEL wynika jasno, że KPN jest partią polityczną. Red. Leszek Moczulski stwierdza dla SPIEGLA wyraźnie:

- "Uważamy siebie za partię polityczną. Naszym celem jest niepodległa i suwerenna Polska, wolna od sowieckiej kurateli oraz totalnej dyktatury PZPR".

Wszystko jest tutaj wyraźne i jednoznaczne. Dlaczego Pan tego nie rozumie - trudno doprawdy zrozumieć! Jeśli chodzi o skos do KPN "tylko 33 osób" - to kolejna dezinformacja z Pana strony. Jest ich bowiem obecnie kilka tysięcy, a liczba ta rośnie ustawicznie.

Wszyscy oni są zdeklarowanymi przeciwnikami korupcji władz PRL, zbrodziejstwa na szczeblach partyjnych, łamania praw obywatelskich i ludzkich w PRL, łamania praworządności, obecności wojsk sowieckich na terytorium Polski. Przeciwdziałają kłamstwom. Informują świat

o wszelkich uchwytnych niegodziwościach stosowanych przeciwko Narodowi polskiemu. Wydają interesujące społeczeństwo publikacje. Walczą o niepodległą i suwerenną Polskę, itd.

Pańska uwaga, że KPN jest to grupa o charakterze szowinistyczno-nacjonalistycznym posuniętym do granic ekstremizmu, jest kolejnym absurdem publicystycznym. Wynika z niej, że Pan zupełnie nie rozumie, co to jest szowinizm, nacjonalizm i ekstremizm. Używa Pan pojęć, które są jednoznacznie zdefiniowane w nauce i zawsze powinny być poparte przykładami, gdy odnosimy je do konkretnej grupy ludzi w sensie negatywnym. Pan tego nie czyni. Dlaczego? Tak nie można, Panie pułkowniku. To robi pskudnie złe wrażenie na Czytelnikach "ZW". Dlaczego Pan nie podaje in extenso wywiadu red. L. Moczulskiego dla SPIEGLA /nie jest on długi, a tak bardzo treściwy!/, albo chociaż nie cytuje pojedynczych odpowiedzi w/wymienionego, na pytania niemieckiego dziennikarza przeprowadzającego wywiad? Czy Pan nie zna zasad dziennikarskiej sztuki atakowania polityków? Trzeba zapoznać się z tym. Dyletanstwo oraz ignorancja na tym polu stała się niebezpieczną publicystycznie. Sieja wiele zamętu informacyjnego i mogą stać się źródłem inicjującym nienawiść w stosunku do atakowanych osób lub grup społecznych. Czy o to Panu chodzi? Nie tędy droga do naprawiania Rzeczypospolitej! Nie tędy. I nie takimi obrzydliwymi metodami!

W dalszej części artykułu przechodzi Pan do zwykłego oczerniania Leszka Moczulskiego. Ma Pan jemu za złe m.in. to, że występuje przeciwko systemowi społeczno-politycznemu Polski Ludowej, przeciwko partii itd. Panie pułkowniku. Czy nie zna Pan historii powstania PRL? Czy Panu nie wiadomo, jakie działania poczynił Stalin w stosunku do legalnych władz Rzeczypospolitej po odkryciu grobów w Katyniu i jakie zamiary żył w stosunku do Polski? Czy Pan naprawdę nie zdaje sobie sprawy, jakie są źródła władzy PRL i do jakiej tragedii doprowadziła Naród polski partia PZPR? Czy wreszcie uważa, Pan, że krytyka jakiegokolwiek systemu społeczno-politycznego łagodnie, ostro lub nawet brutalnie - to przestępstwo?

Czy sądzi Pan, że występowanie przeciwko partii, która jest w pełni odpowiedzialna za męczenną śmierć tysięcy Polaków w latach 1944-1955 za deportacje dziesiątków tysięcy innych do obcego kraju już po wojnie, za zbrodnie Poznań /1956/, miast Wybrzeża /1970/, Radomia i Ursus /1976/, za doprowadzenie gospodarki narodowej na skraj przepaści, za tragiczne zadłużenie państwa, za prześladowania Kościoła Katolickiego po wojnie, za rozpijenie i urzędowe demoralizowanie społeczeństwa, a szczególnie młodzieży polskiej za dewaluację polskiej nauki i kultury, za nieludzki wyzysk górników Śląska oraz pogardę okazywaną nam wszystkim za głód, który zagraża krajowi - to także przestępstwo?

Mogę zapewnić Pana, że zarówno Leszek Moczulski, jak i wszyscy patrioci polscy wiedzą dokładnie, co zrobił Naród po wojnie, ale wiedzą jeszcze bardziej dokładnie i lepiej, czego nie mogą zrobić w wyniku narzucenia Jemu obcego systemu społeczno-politycznego i partii, która gnębi Go od 36 lat. Naród ten, doprowadzony na krawędź kolejnej tragedii społecznej i gospodarczej w ostatnim dziesięcioleciu, rzucony na kolana, bity po twarzy - powiedział w sierpniu br. po raz ostatni: DOŚĆ! Zaczyna podnosić się z kolan narodowego upodlenia. Konfederacja Polski Niepodległej na swój widowy i widowy udział w ostatnim przebudzeniu narodowym. Ma ona wielkie szanse wypełnienia próżni, która istnieje w rzeczywistości polskiej od 22 lipca 1944 r. Wierzę osobiste, że wcześniej, czy później dokonano tego cały Naród wspólnie ze wspierała Emigracja polityczna Polski, której obowiązkiem szczególnym jest informowanie wolnych narodów świata o rzeczywistej sytuacji w Polsce. KPN może odegrać w tych działaniach kluczową rolę.

6. Pisze Pan: "Daje nam /o kogo Panu chodzi w tym "nam" ? - pytanie moje/ satysfakcję to, że nawet korespondenci zachodni korygują in plus na korzyść Polski ludowej opinie o naszej rzeczywistości, głoszone przez obywatela tego kraju, twórcy "KPN", a jego program i działania określają wręcz jako prowokację polityczną, jak to uczynił korespondent dziennika francuskiego "LE FIGARO" B. Margueritte".

Moja uwaga: Szkoda, że Pan nie wyjaśnił w odnośniku Czytelnikom "żw", co to za dziennik "LE FIGARO". Otóż warto wiedzieć, że jest to jeden z dzienników wydawanych w Paryżu, którego cecha charakterystyczna jest stała tendencja do przesady oraz umiarkowanej ekstrawagancji w wypowiedziach niektórych dziennikarzy. Poza tym jest w nim wiele ogłoszeń reklamowych, różnego rodzaju sensacyjny i obyczajowy na czele, ofert pracy /bardzo dobrze redagowana część dziennika/ itp. Szkoda, że Pan nie znalazł nazwiska choćby jeszcze jednego innego dziennikarza zachwycającego się PRL i widzącego w działalności KPN "prowokację polityczną". Biorąc tylko pod uwagę czasopisma francuskie np. "Le Monde", "Le Monde Diplomatique", "L'Express", "Le Croix" itp. - można znaleźć tam surowe słowa prawdy o problemach, które tak lekkomyślnie skwitował Pan B. Margueritte. Dziwię się bardzo, że ta wypowiedź zupełnie przeciętnego dziennikarza francuskiego obiegła całą prasę polską. Innych podobnych nie znam.

Czy tutaj przypadkiem nie jest coś grane ? Jestem nieufny. Trzeba jednak wiedzieć, Panie pułkowniku, że sformułowanie Pana B. Margueritte's zarzutu o "prowokacji politycznej" jakiej dopuszcza się red. L. Moczulski w swoich publikacjach ideowych zostało znacznie wcześniej sformułowane przy innej okazji i przez innego Francuza. Był nim ambasador Noel. On to w sierpniu 1939 r. na wieść o tym, że Władze Rzeczypospolitej ogłosiły dekret o powszechnej mobilizacji wykonywał sobie, że takie działanie suwerennych władz Polski może być uznane przez niejakiego Adolfa Hitlera za "prowokację polityczną". Robił więc wszystko, aby tę "prowokację polityczną" usunąć. Odnosił sukces. Mobilizację powszechną wstrzymano w Polsce na kilka dni. Wierzy wszyscy, co z tego faktu wyniknęło dla kraju.

Przypomnienie tej historii czynię tylko dlatego, aby zwrócić uwagę jak niebezpieczne, a zarazem sugestywne dla niektórych są wypowiedzi Francuzów w sprawach Polski. Z racji studiów odbytych w tym kraju znam ich trochę. Trzeba wiedzieć, że u wielu francuskich dziennikarzy wyrażenie "provocation politique" pojawia się tak często, jak w prasie polskiej pojęcie grupa antysocjalistyczna, imperializm zachodni, światowa reszka, ośrodek antypolski, itp, czyli po prostu pojęcia, które nie nie oznaczają, a są na ogół używane wszędzie gdzie nie logicznego nie można powiedzieć. Jest to najczęściej typowy bełkot propagandowy.

Pod koniec swego artykułu wsiadł Pan, Panie pułkowniku na znane go konika propagandy partyjnej, tzn. "braterski sojusz ze Związkiem Sowieckim" i jego zagrożenie. Wprowadził tam Pan tyle zamieszania, które tylko wyjaśnię nieco w najważniejszych punktach. Na szczególną szkodę czasu i papieru.

7. Pisze Pan: "Autor "Rewolucji bez rewolucji" nie cofa się przed świadomym zaskamaniem i fałszowaniem istoty stosunków polsko-radzieckich, zarówno w aspekcie historycznym jak i współczesnym. Głosi kłamliwe tezy o "ograniczonej suwerenności" naszego państwa, "radzieckiej dominacji" i rzekomo niekorzystnej współpracy gospodarczej i wymianie handlowej.

... Związek Radziecki jest naszym głównym dostawcą surowców niezbędnych dla funkcjonowania naszej gospodarki" ...

Moja uwaga: Zaczęć od aspektów historycznych stosunków polsko-radzieckich. Są one wyjątkowo zagmatwane i rzucają bardzo ujemne światło na postawę ZSRR wobec Polski.

Związek Sowiecki głosząc i reklamując niebezpieczną dla całej ludzkości doktrynę rewolucji światowej nie cofa się przed niczym, co służy jej realizacji. Opierając się na steistycznej koncepcji człowieka oraz teorii walki klas /hitleryzm stworzył walkę ras/ daty do podboju świata na drodze wzbudzenia nienawiści wśród narodów i państw. Swoją ekspansję świata zaczął od Polski. Był rok 1918.

Owczesi przywódcy ZSRR wzywali żołnierzy Armii Czerwonej, aby po "trupie Polski szli do rewolucji na Zachodzie", Pragnęli z całą nienawiścią unicestwienia Rzeczypospolitej, odrodzonej po 173 latach niewoli. Nie udało się wtedy. Rzeczypospolita ostała się, tracąc na Ołtarzu Wolności tysiące swoich najlepszych synów.

Czy był Pan kiedyś na Cmentarzu Wojennym w Radzyminie k/Warszawy? Czy patrzył Pan może na opuszczone zbiorowe mogiły żołnierzy, którzy padli w sierpniu 1920 r. pod Warszawą, zagradzając własnymi ciałami drogę do Stolicy okrutnym najeźdźcą ze Wschodu? Czy zna Pan może prace Tuchaczewskiego pt. "Pochód za Wisłę" lub inną publikację napisaną przez Siergiejewa pt. "Od Dźwiny do Wisły"? Czy Pan słyszał o masakrze polskich żołnierzy pod Chorzalami, którzy zostali wymordowani przez uchodźczych z Polski najeźdźców w tymże samym roku 1920? Czy Pan zastanawiał się po co oni tutaj przyjeźli z ogniem i mieczem? Kto ich tutaj prosił? Czy Pan uważa, że Naród Polski zapomni o tej zbrodni, która została powtórzona z takim cynizmem w roku 1939? Czy Pan jako oficer analizował kiedykolwiek z żołnierzami LWP książkę Marszałka Józefa Piłsudskiego pt. "Rok 1920", która jest eposą tamtych lat, lub może miał Pan wykład na temat samego Marszałka, Legionów, POW itp?

Nie. Tego na pewno nie mógł Pan zrobić. PAN BOWIEM ŻYJE W NIESUWERENNYM KRAJU. Czas najwyższy zrozumieć ten bolesny fakt.

Pytam Pana dalej. A czy zna Pan treść "U k ł a d u o n i e a - g r e s j i", który został zawarty pomiędzy Niemcami hitlerowskimi, a Związkiem Radzieckim w Moskwie 23 sierpnia 1939 r. ? Ten międzynarodowy dokument, wskazuje jednoznacznie jasno i wyraźnie na obopólną odpowiedzialność rządów - sowieckiego i hitlerowskiego, za wybuch II wojny światowej.

Przytaczam Panu jedn z jego artykułów:

ARTYKUŁ III: Rządy obydwóch Układających się Wysokich Stron będą utrzymywały w przyszłości stałe kontakty pomiędzy nimi w celu konsultacji odnośnie informacji na temat problemów dotyczących ich wspólnych interesów".

Ten artykuł, Panie pułkowniku, leżał u podstaw współpracy Gestapo i NKWD na terytorium pokonanej Rzeczypospolitej w 1939 r. Co Pan na to? A czy słyszał Pan o agresji ZSRR na Polskę w dniu 17 września 1939 r., szczególnie bolesnej bo w serdecznym przymierzu z Niemcami? Czy słyszał Pan o deportacjach milionów Polaków z zagrabionych bezprawnie Polskich Ziemi Wschodnich na Syberię, do Kazachstanu, do Republiki Maryjskiej i innych części ZSRR? A czy wie Pan o egzekucjach oficerów polskich dokonywanych przez NKWD i Armię Czerwoną w Grodnie, w lesach Wilna, koło Ternopola, w Dublinie /patrz: Krasnaja Zwiezda, Nr 210 z dnia 17.IX.1940 r.artykuł pt. "Znamenna rocznica"/? Czy wie Pan o tropieniu i mordowaniu Polaków oraz osób udzielających Polakom pomocy na terenach okupowanych przez ZSRR po 17.IX.1939 r.? Czy słyszał Pan o Katyniu? A może zna Pan miejsca gdzie znajdują się mogiły generałów i oficerów Armii Polskiej i wziętych do niewoli przez Armię Radziecką i umieszczonych w Starobielsku i Osteszkowie /ci z Kozieleksa spoczywają w Katyniu/? Słyszał Pan może o niewolniczej pracy naszych Rodaków w kopalniach złota, ołowiu, węgla, w hutach na Urale, w koczozach, gdzie tysiące ich ginęło każdego dnia z głodu, prześladowania, poniżania oraz deptania ich ludzkiej godności przez zezwierzęconych oprawców NKWD /patrz: A. Solżenicyn "Archipelag Gulag",

Melchior Wańkowicz "Dzieje Rodziny Korzeniewskich" / ? A czy zna Pan treść Układu o Granicach i Przyjaźni, zawartego pomiędzy Związkiem Sowieckim oraz Niemcami hitlerowskimi w dniu 28 września 1939 r. /
 patrz: J.A.S. Grenville "The Major International Treaties 1914-1973" ?
 Przytaczam Pannę jeden z jego artykułów:
 ARTYKUŁ I. Rząd Rzeszy Niemieckiej oraz Rząd ZSRR ustalają jako granicę ich wyłącznych interesów narodowych na terytorium byłego Państwa Polskiego linię wykreśloną na załączonej mapie, która będzie określona bardziej szczegółowo w dodatkowym protokole.

von Ribbentrop

W. Mołotow

/teraz Pan chyba wie, kto dokonał czwartego rozbioru Polski /.
 Dodam od siebie, że podpisał na "załączonej mapie" złożył osobiście J. Stalin, który - jak sądzę: Pan wie ! - powiedział w nocy z 23/24 sierpnia 1939 r. na bankiecie wydanym przez Rząd ZSRR na cześć delegacji niemieckiej do Ribbentropa na Kremlu:
 - "Rząd sowiecki traktuje nowy pakt bardzo poważnie i może on /tzn. Stalin - moja uwaga/ gwarantować swoim słowem honoru, że Związek Sowiecki nie zdradzi swego partnera /tzn. Niemiec hitlerowskich - uwaga moja/ "
 /patrz: "Nazi-Soviet relations 1939-1941"/.
 Teraz Pan wie, jak to Stalin przysięgał wierność Hitlerowi. Dla przypomnienia Pannę podaję przy okazji "szczerą wypowiedź" /autorem jej - oczywiście - W. Mołotow/ na posiedzeniu Rady Najwyższej ZSRR w dniu 31 października 1939 r.
 - "wystarczyło krótkie uderzenie w Polskę od strony najpierw armii niemieckiej, a potem Armii Czerwonej, żeby nie zostało nic z tego poczwarnego bekałta traktatu wersalskiego /podkreślenie moje/ /patrz: Archiwum Ludowego Komisariatu Spraw Zagranicznych "Przemówienia Mołotowa: " lub Protokoły Rady Najwyższej ZSRR, rok 1939/.
 A czy słyszał Pan o przemówieniu Władysława Gomułki na Plenum KC PZPR w październiku 1956 r., w którym stwierdza on, że "wszystkie układy handlowe podpisane po wojnie w ZSRR były niekorzystne dla Polski" /patrz: Archiwum KC PZPR, "Przemówienia W. Gomułki z 1956 r."/?
 Czy zna Pan list otwarty gen. Z. Berlinga do W. Gomułki z 20.XI. 1956 r., w którym zwraca on uwagę na bezprawie, które szło wraz z wkraczającą Armią Radziecką na terytorium Polski ?
 Oto fragmenty listu gen. Z. Berlinga:
 - "Po moim przybyciu z przedmieść Warszawy do Lublina zastałem tam straszną sytuację. W całym kraju pachołkowie Berii i wojsk NKWD szczyli spustoszenie: Sekundowali im w tym bez przeszkód kryminalne elementy z aparatu Radkiewicza. Ludność okradano z jej mienia w czasie legalnych i nielegalnych rewizji. Zupełnie niewinnych ludzi deportowano i wtrącano do więzień. Strzelano do ludzi, jak do psów"
 Patrz: Archiwum KC PZPR lub "Le Monde" z 28.IX.1956 r. albo najcieplej "Zeszyty Historyczne" Nr 37/1976, str.39 i dalsze/.
 A czy słyszał Pan może o zdradzieckiej akcji płk. Pimienowa w Pruszkowie w kwietniu 1945 r. i podstępny aresztowaniu tam przez NKWD 16 Przywódców Polski Walczącej i ich skazaniu w Moskwie /proces 16-tu Przywódców Polskiego Państwa Podziemnego, czerwiec 1945 r./ ?
 Czy może dotarła do Pana wiadomość o wpłataniu LWP do bezprawnej interwencji wojsk Paktu Warszawskiego w wewnętrzne sprawy Czechosłowacji w roku 1968 /sierpień/ ?
 Czy naprawdę nie słyszał Pan o tzw. "doktrynie Breżniewa" tj. własnie o doktrynie ograniczającej suwerenność państw socjalistycznych? /patrz: Henry Kissinger, "The White House Years". Można bez najmniejszych kłopotów otrzymać w Ambasadzie USA w Warszawie/.

Panie pułkowniku. Po tych niewielu pytaniasz dotyczących tylko tak nielicznych, bardzo dobrze znanych wydarzeń dotyczących spraw ZSRR w stosunku do Polski - chyba elementarna przyzwoitość wymaga, aby nie zarzucać Leszkowi Moczulskiemu siania zamętu i fałszowania historii stosunków polsko-sowieckich! My tę historię znamy bardzo dobrze i rozumiemy także. I rozumiemy także dlaczego takie straszliwe odium zakłamania wisi nad nią. Trudno jest zrozumieć, dlaczego pułkownik /LW/ Polskiego /!/ wchodzi na łamy "ŻW" i głosi własne poglądy tak bez pokrycia faktograficznego. A może Pan nie jest oficerem polskim? Przecież Pańska ignorancja w zakresie bardzo ważnych problemów polsko-radzieckich jest zatrważająca!

Pan ma rację, pułkowniku, ZSRR daje nam surowce. A my? Przekazujemy: najnowocześniejsze statki handlowe oraz luksusowe statki szpitalne, obrabiarki sterowane numerycznie, najnowocześniejsze maszyny, koparki, materiały i urządzenia elektroniczne, automaty przemysłowe, transformatory różnych typów, farby i lakiery, wagony, żywność, tekstylia itp... itd...

Długo by jeszcze wyliczać. To wszystko za rudę i naftę. Czy zdaniem Pana jest to handel partnerski? Czy odróżnia Pan mało wartościową rudę żelaza od stali zużywanej na budowę silnika okrętowego lub pływającego szpitala wojskowego? Komu Pan zwraca głowę, Panie pułkowniku? Polskim inżynierom, ekonomistom, matematykom? Tak nie można.

Pomijam już całkowicie prymitywne Pańskie uwagi dotyczące rzekomej wizji Leszka Moczulskiego odnośnie "totalnego zniszczenia" /nie pisze Pan czego lub kogo?/, anarchii /nie pisze Pan, czego ma ona dotyczyć?/ i nieobliczalnego awanturnictwa /o co tu Panu chodzi?/. Dodać jednak muszę, że pojęcie "nieobliczalnego awanturnictwa" nie ma sensu logicznego. W teorii mnogości, zwanej także teorią zbiorów mówi się o "nieobliczalnych" /nazwa historyczna/ lub "nieprzeliczalnych" zbiorach, albo "rodzinach zbiorów". Używanie tego przymiotnika w innym kontekście jest wysoce kłopotliwe. Stosuje się zwykle dla nadania grozy zjawiskom nieistniejącym fizycznie lub socjologicznie.

Pan nie wierzy w narodzin Trzeciej Rzeczypospolitej? To Pańska sprawa. Dlaczego nie pozwala Pan wierzyć innym? Wojskowi muszą być tolerancyjni politycznie. W przeciwnym wypadku będą strzelać do własnych współobywateli. A to jest już zbrodnia stanu.

Martwi się Pan bardzo, że ten straszny Moczulski atakuje system polityczno-społeczny PRL. A gdzie jest napisane, że tego nie można czynić? A w jakim kraju świata nie ma tego zjawiska? Trzeba zdawać sobie zawsze sprawę, że systemy społeczne przepadały i będą przepadać nieubłagannie nadal. Takie jest bowiem prawo socjologii systemów politycznych czy gospodarko-społecznych. Tego nikt nie jest w stanie zmienić, ani Pan, ani L. Moczulski, ani ktokolwiek. Podobnie jest z partiami politycznymi. One są zawsze przemijające w czasie. Również przemienie w czasie i zniknie raz na zawsze PZPR. Jest to wyłącznie kwestia postawy społeczeństwa i samouniعةstwienia się partii politycznych w czasie.

Już zupełnie pod koniec artykułu zagłospował się Pan, Panie pułkowniku strasznie daleko, zaprzeczając sam sobie wszystko to, co Pan uprzednio napisał i z taką siłą emocji /szkoda, że nie logiki/ usiłował udowodnić.

Stwierdza Pan mianowicie, że ten "nieodpowiedzialny" Moczulski z całą jego 33-osobową Konfederacją Polski Niepodległej nie mając żadnego poparcia społecznego itd. zagraża pokojowi świata. Zniszczy status quo w Europie. Wyrwie Polskę z obozu pokój miłujących /ale śmiebie piorących - uważa moja/ krajów socjalistycznych /czy nie słyszał Pan nie o Afganistanie?/, no i oczywiście doprowadzi do politycznej i militarnej penetracji Polski przez NATO. Zapomniał Pan jeszcze o syjonistach, o czarnych siłach reakcji antysocjalistycznej, o imperia liźmie amerykańskim, o ingerencji w wewnętrzne sprawy Polski reakcyj-

nistów z Londynem, itp. itd. A CIA ? Tego nie można zapomnieć, gdy zagrożenie powstaje ze strony NATO !
Bzdura, Panie pułkowniku. Wielka bzdura. I niedoręczność. I megalomania. I ignorancja. I arogancja takte.

Czy Pan nie zastanawia się nigdy nad wymiarem spraw, które Pan prezentuje publicznie i nie kojarzy osób, grup ludzkich lub partii politycznych z ich realnymi możliwościami dzisiaj ? Czy Pan nie rozumie kazuistyki powstania Konfederacji Polski Niepodległej ? Dlaczego wobec tego podejmuje Pan temat, w którym Pan nie jest rozeznanym ? Czy wreszcie Pan jako wojskowy nie zdaje sobie naprawdę sprawy, kto rzeczywiście zagraża dzisiaj pokojowi świata ? Konfederacja Polski Niepodległej ? Leszek Moczulski ? Po co robi mu Pan taką reklamę ? Jest to skromny i Madry Człowiek - historyk, prawnik, publicysta, patriota, który jak wielu jemu podobnych zaangażowany jest bez reszty w sprawy Polski i jej bytu narodowego. Zupełnie zbędna jest Pańska publicystyka w zakresie spraw, którymi zajmuje się On i KPN ! Byłoby lepiej, gdyby na przykład zajął się Pan wyjaśnieniem pewnych zasad, które stworzyli marksiści, dając do unicestwienia Polski. Bo - to unicestwienie widzą i pracują nad nim.

Niech Pan będzie tak uprzejmy i otwórz 27 tom "Dzieł" Marksa i Engelsa, str. 311, Wydawnictwo: KIW, rok 1968.

Oto fragmenty listu Engelsa do Marksa z 23 maja 1851 roku:

"...Im więcej rozmyślałem nad historią, tym jaśniej widzę, że Polacy są narodem skazanym na zagładę, którym można tylko dopóty posługiwać się jako narzędziem, dopóki Rosja nie zostanie wciągnięta w wir rewolucji agrarnej. Od tej chwili Polska nie będzie już miała absolutnie żadnej racji bytu. Polacy nie zapisali się nigdy w historii niczym prócz walecznych i głupich bijatyk...

... Na szczęście nie podjęliśmy w "Neue Rheinische Zeitung" żadnych konkretnych zobowiązań wobec Polaków, poza nieodzownym odbudowaniem w odpowiednich granicach - a i to pod warunkiem rewolucji agrarnej... Czym jest Warszawa i Kraków w porównaniu z Petersburgiem, Moskwą, Odessą itd ? Wniosek: odebrać Polskom na zachodzie wszystko, co się da, obśmucić ich twierdze - zwłaszcza Poznań - Niemcomi pod pozorem ochrony, pozwolić im gospodarować, posyłać ich w ogień, ograbić do cna z żywności ich kraj, zbywać ich widokami na Rygę i Odessę, a gdyby udało się wprowadzić w ruch Rosjan - sprzymierzyć się z nimi i smucić Polaków do ustępowania..." itd.

I co Pan na to wszystko, Panie pułkowniku ? Nie będę tego komentować. Pan to powinien zrobić. A może Pan o tym nie wiedział ? Polacy zdają sobie doskonale sprawę z jaką szatańską konsekwencją cele i metody marksistowskiej filozofii zniszczenia wolnych narodów są stosowane w praktyce, tutaj - na miejscu, w Polsce - szczególnie.

Revolucja może ten niszczący proces Narodu Polskiego zahamować. Ufam jej zażożeniom. Oby jej się powiodło ! Jako patrioci już dawno odrzuciliśmy absurd, które niesie ze sobą nihilizm Marksa.

Masa miłością jest Wolna i Suwerenna Polska, a nie fałsz, zbrodnia i zakłamanie, które są elementami destrukcji wolnych narodów świata przez ten system.

Kesimiersz Kuźba
/dr praw i ekonomii/

Warszawa, dnia 16 października 1980 r.

/ Za W.Zw. 25/81-
podkreślenia nasze/



Fragment mapy z radzieckiego stłesu szkolnego wydanego w Moskwie w 1941 r.

Artykuł z "Czerwonego Sztandaru" - organu KC Komunistycznej Partii Litwy z dnia 28.06.81 r.

Mamy dobrych przyjaciół i sąsiadów

Drodzy towarzysze! Z trwogą i niepokojem sledzimy wydarzenia we własnym kraju. Dociera do nas, chociaż rzadko, wasza prasa. Całkowicie się zgadzamy z podawaną w niej oceną zachodzących wydarzeń w naszym kraju. Bo trudno się nie zgodzić. Sam fakt, że jest jeszcze ktoś, kto myśli podobnie jak my, napawa nas nadzieją. My, młodzi komuniści, mamy już wszystkiego dosyć. Tyle że ostatnio nam wyrządzono krzywdę: zaczyna przerażać to nasze siły. Narobiła tego przede wszystkim "Solidarność", a zwłaszcza jej prawicowe i nacjonalistyczne skrzydła. Sprzedali się za nieduże dolary i uwadają się za odnowicieli. Jest to przecież jawna kontrrewolucja, z której określeniem nie wszyscy się godzą. Człowiek nie należący do "Solidarności" to wróg numer jeden. Cierpiemy na tym nie tylko my, ale i nasze dzieci. Szykanowane są nawet za to, że nie chodzą do kościoła, otrzymując z tego powodu gorsze oceny. Na własnej skórze doświadczają tego mój syn, który zdał do piątej klasy.

Nie wszyscy chcą się zgodzić z tym, że w Polsce jest dwuwładza, ale taka jest prawda. Panuje dwuwładza i to od kilku miesięcy. Bo jak można wythumaczyć fakt zwalnia-

nia dyrektorów tylko dlatego że są członkami partii, a nie należą do "Solidarności". Atakowanie milicji i służby bezpieczeństwa, kch dzieci nie są przyjmowane do przedszkoli, odmawia się im przyznawania obiedów w szkołach. Negmatna jest atakowanie naszych sojuszników, a zwłaszcza Związku Radzieckiego, Czechosłowacji i WRD. "Solidarność" wpisana jest tylko w Złoty Chód. Trudno temu się dziwić, skoro odebrali tam szkołę i są nadal wynagradzani przez państwa zachodnie.

Przepraszam, że piszę o tym tak chaotycznie, ale sytuacja panująca w Polsce staje się nie do zniesienia. Do tego dochodzą pustki w sklepach. Żyjemy nadzieję, że IX zjazd PZPR coś postanowi i dodaje otuchy to, że mamy dobrych przyjaciół i sąsiadów, którzy podobnie jak my w Polsce myślą inaczej niż "chadecja" z "Solidarności". Mamy wielką prośbę w przypadku drukowania listu lub jego fragmentów nie ujawniać naszych nazwisk, gdyż moglibyśmy mieć z tego powodu kłopoty.

W imieniu grona towarzyszy

S. I.
(Nazwiska i imiona znane redakcji)

Puławy

*** AKTUALNOŚCI ***

Uwagi do projektu ustawy o Związkach Zawodowych.

KZ "Solidarności" przy wojskowych Zakładach Budowlanych w Gdyni skierowało do prof. J. Szczepańskiego, jako do przewodniczącego Komisji Sejmowej d/s Kontroli realizacji porozumień społecznych, krytyczne uwagi dot. projektu Ustawy o Zw. Zawodowych, który w wielu zasadniczych kwestiach odbiega od założeń tej ustawy opracowanych i uzgodnionych przez zespół powołany uchwałami Rady Państwa. KZ wyraża oburzenie z powodu próby wprowadzenia do ustawy ograniczeń w zakresie prawa do zrzeszania się w zw.zaw. pracowników cywilnych resortu MON i MSW oraz nadanie Radzie Ministrów uprawnnień do wskazania Zw. Zawodowego, do którego mogą należeć pracownicy cywilni tych resortów, zwracając uwagę na głęboką niezgodność projektu uchwały z art.84 i 85 Konstytucji PRL, Konwencjami 87 i 98 M.Polski art. 19 Kodeksu Pracy. KZ zwraca się o wyjaśnienie "jaki istnieją przeszkody uniemożliwiające uregulowanie problemu działalności zw.zawodowych w resortach MON i MSW w ustawie o związkach zawodowych, powodując konieczność scedowania tego problemu na rzecz Rady Ministrów".

Votum nieufności dla posłów woj. siedleckiego. 25.06. Walne zebranie Elektorów NSZZ "Solidarność" Regionu Mazowsze Oddziału w Siedlcach udzieliło votum nieufności dla posłów woj. siedleckiego: Z. Grzebisz-Nowickiej /b. wojewody i b. I sekretarza KW PZPR - zarzucając jej nadużywanie stanowiska dla korzyści osobistych/ i S. Piuka /zarzucając mu brak kompetencji/ oraz postanowiło wystąpić do WK P.J.N o cofnięcie im mandatów poselskich.

ZR Regionu Świętokrzyskiego w Radnych WRN. 10.07. Prezydium Zarządu Regionu Świętokrzyskiego wydało komunikat potępiający opuszczenie w dn. 8.07. przez część radnych WRN w Kielcach sasi obrad, w wyniku czego, na skutek braku quorum Rady w drugiej części obrad, nie można było podjąć uchwały w sprawie ograniczeń sprzedaży alkoholu na terenie woj. kieleckiego. Prezydium uważa, że nazwiska radnych, którzy opuścili sesję powinny być podane do wiadomości publicznej, a całe zdarzenie za jeszcze jeden argument na rzecz nowych, demokratycznych wyborów do rad narodowych.

Samorząd pracowniczy w Regionie Płockim. 10.07. Komisja Kombinatoru NSZZ "Solidarność" Petrochemia w Płocku podjęła uchwałę zobowiązującą Zarząd Regionalny do poparcia idei i pomocy organizacyjnej w tworzeniu i współdziałaniu samorządów pracowniczych w przedsiębiorstwach Regionu Płockiego. W uchwale czytamy m.in.: "Komisja Kombinatoru udziela pełnego poparcia idei przedsiębiorstwa społecznego zawartej w społecznym projekcie ustawy o przedsiębiorstwie i samorządzie pracowniczym złożonym w dniu 11.06.1981 r. do kancelarii Sejmu przez przedstawicieli Sieci Organizacji NSZZ "Solidarność" wiodących zakładów pracy w Kraju wspólnie z przedstawicielami Społecznego Komitetu d/s Reformy Gospodarczej /.../ Jednocześnie KK uznaje potrzebę dopracowania projektu społecznego w aspekcie jasnego i precyzyjnego uregulowania problemu własności, zobowiązań, dyspozycji majątkiem oraz sprecyzowania zasad tworzenia przedsiębiorstw społecznych. Ponadto niezbędne jest, by projekt zawierał elementy tzw. samorządu praktycznego, tj. zasady wykonawstwa lub realizacji samorządu na codzień".

Pozew przeciwko A. Siwakowi. Da Sadu Wojewódzkiego dla m.st. Warszawy wpłynął pozew J. Domagały, przew. KZ "Solidarności" rzeszowskiego "Instal" przeciwko członkowi KC A. Siwakowi. J. Domagała już w marcu wystosował list do St. Keni, w którym protestuje przeciwko wystąpieniu A. Siwaka na VIII Plenum KC PZPR i cytuje jego wypowiedź: na przykład w "Hucie Katowice" szef "Solidarności" Jan Domagała, w ciągu 15 lat uzbierał 7 wyroków za kradzież, za gwałt, za niepłacenie alimentów, bi-gamie, za przebieranie się w mundur MO i karanie ludzi mandatami". W liście czytamy dalej: "Oświadczam, że to co powiedział z trybuny Plenum z-ca członka KC Ob. Albin Siwak jest wierutnym kłamstwem. Po pierwsze nie jestem szefem "Solidarności" w Hucie Katowice. Jestem przewodniczącym Komisji Zakładowej NSZZ "Solidarność" w Przedsiębiorstwie Instalacji Przemysłowych "Instal" Rzeszów Zarząd Robót Huty "Katowice". Po drugie: wyssane są z palca wiadomości określające mnie jako kryminalistę. Oświadczam, że nie byłem karany za gwałt, kradzież, niepłacenie alimentów oraz przebieranie się w mundur MO/.../ Nie zostałem skazany za dym wyrokem skazującym mnie na karę pozbawienia wolności". J. Domagała żądał publicznego przeproszenia i wypłacenia przez Siwaka 20 tys. zł. na fundusz budowy pomnika Korfanteo w Katowicach tytułem zadośćuczynienia. W przeciwnym razie zapowiadał wystąpienie na drogę sądowną. Na list swój do dziś nie otrzymał odpowiedzi. /AS24/

Oddano do druku 27.07.1981 r. - Adres redakcji: Wrocław, Plac 1-go Maja 1/2 tel. 401-223, tłx 0712220, Nr 8/81, zredagowali: L. Żółtyński, tel. 401-233, K. Krasiński, tel. 401-354, J. Sobociński tel. 401-350, A. Okoń tel. 611-999, E. Gronostalski, tel. 401-502, W. Buko tel. 61-80-53.
Do użytku wewnątrz-związkowego

Stanisław Skoczek

NA WSCHÓD OD LINII CURZONA /7/

Wspomnienia te publikujemy po to, aby cię zabitych i poległych z głodu, zimna i wyczerpania w Związku Radzieckim Polaków nie kładł się dłużej na przyjaźń między naszymi narodami.

Wspomnienia są autentyczne i w najmniejszym szczególe prawdziwe.

Podczas działań wojennych ludność polska, uciekając przed Niemcami, chroniła się do większych miast na wschodnich ziemiach Polski, między innymi do Lwowa. Lwów podczas okupacji radzieckiej dał schronienie przeszło 60 tysiącom uchodźców.

Ponieważ na terenach wschodnich zamieszkiwała ludność pochodzenia niemieckiego jako mniejszość narodowa, Niemcy rozpoczęli rejestrację na wyjazd do Niemiec obywateli polskich pochodzenia niemieckiego. Niemiecka komisja rejestracyjna mieściła się w willi przy ul. 11 listopada. Zgłaszali się tam zarówno Niemcy, jak też Polacy - uchodźcy z ziem polskich będących w tym czasie pod okupacją niemiecką. Rejestrowani byli Niemcy, jak też Polacy uchodźcy. Każdy zarejestrowany otrzymywał kwitek z podaniem numeru pociągu, wagonu i daty spodziewanego wyjazdu. Był to z końcem marca 1940 roku. Wszyscy zarejestrowani zgodnie z datą wystawioną na kwitku zgłaszali się w wyznaczonym miejscu do komisji, siedzącej pod gołym niebem za długim stołem, gdzie oddawali kwitki wystawione podczas rejestracji we Lwowie. Przy stole uchodźcy obowiązani byli, pod groźbą cofnięcia im zezwolenia na wyjazd, zdać wszystkie posiadane ruble. Po zdaniu rubli i podpisaniu deklaracji, że dobrowolnie wyjeżdżają komisja przybijała na kwitku pieczęć, z którym uchodźcy udawali się na peron, gdzie czekający enkawudowcy wskazywali wagony, do których należało wsiąść. Były to wagony towarowe 15 i 20-tonowe. Po wejściu do wagonu, nie wolno już było z niego wychodzić, pod groźbą aresztowania. Gdy zapełniły się już wszystkie stojące na trzech bocznicach wagony, po 60 wagonów na każdej /razem 180/, zostały one zamknięte, doczeplone parowozy i transporty ruszyły. Ruszyły - ale nie na zachód przez Przemyśl, lecz przez Tarnopol, Baranowice, na "białe niedźwiedzie" /pospolita nazwa terenów zasiedlanych przez Polaków wywiezionych na dziki wschód i północ/. W tydzień później zgłosili się, nieświadomi swojego losu, dalsi uchodźcy.

Tym perfidnym sposobem wywieziono w przeciągu trzech tygodni ponad 40 tysięcy ludzi.

Z ostatniego transportu, udało się zbiec trzem samotnym młodzieńcom. Po powrocie do Lwowa, natychmiast puścili pocztą pantoflową wiadomość, że transporty z uchodźcami nie jadą na zachód, lecz na wschód, do Rosji. Jedni z zarejestrowanych nie dali wiary pogłoskom i w dalszym ciągu zgłaszali się na wyjazd, inni /na szczęście tych była większość/ uwierzyli i pozostali w ukryciu. Ukrywając się, musieli przede wszystkim zmienić miejsce zamieszkania, podane przy rejestracji na wyjazd. Znaleźnienie nowego mieszkania stało się wprost nie możliwe z powodu zarządzenia, zakazującego przetrzymywanie osób /bez względu na stopień pokrewieństwa/, które do 17 września 1939 roku nie były zameldowane na terenach Polski, będących w obecnej chwili pod okupacją radziecką. Nie podporządkującym się, groziło aresztowanie pod zarzutem udzielania pomocy wrogim elementom.

Ponieważ wiosna była już w pełni i noce były na tyle ciepłe, że można było pod byle jakim dachem przenocować, więc ci nieszczęśnicy nocowali, gdzie tylko się dało. W dzień zaczęli się do pracy, której wszędzie było pod dostatkiem. Niektórzy stawiali do kolejki za cukrem, który sprzedawali później po podwyższonych cenach. Inni handlowali niemi, mydłem, wódką, manufakturą. Jeszcze inni jeździli na wieś, gdzie arty-

kuży jak: nici, mydło, manufakturę, odzież, obuwie itp. wymieniali na artykuły spożywcze /słoninę, masło, mięso, mąkę, kaszę/, które sprzedawali na placu. Nie mający smykałki do handlu, pracowali na budującym się nowym "hipodromie" /tor wyścigów konnych/, przy odgruzowaniu i czyszczeniu cegieł oraz przy wykopach. Zarobki tu były dość wysokie i, co było najważniejsze, przedsiębiorstwo wydawało zaświadczenia pracy /trud-sprawki/, które były po paszporcie jedynym dokumentem, respektowanym przez milicję i NKWD. Mając "trudsprawkę" można było bezpiecznie poruszać się po mieście. We Lwowie już od 1939 roku do końca okupacji, tj. do 1941 r. działała podziemna organizacja /o działalności tej organizacji piszę w osobnym rozdziale/, mająca na celu niesienie pomocy uchodźcom i zagrożonym przez NKWD. Dzięki jej działalności setki, jeżeli nie tysiące Polaków, uratowało się od wywózki w głąb ZSRR.

Wywózka ludności polskiej z terenów okupowanych przez Rosję Sowiecką od grudnia 1939 r. do czerwca 1941 r. w ramach oczyszczania przygranicznych terenów z niepewnych elementów odbywała się następująco:

Data przeprowadzenia wywózki znana była tylko najwyższemu władzom NKWD. W terminie wskazanym przez NKWD kolej musiała dostarczyć żadaną ilość wagonów towarowych i parowozów, a przedsiębiorstwa transportu samochodowego i wojsko, zobowiązani byli dostarczyć do dyspozycji NKWD pełnosprawne samochody z kierowcami i pełnym stanem paliwa.

W oznaczonym dniu i godzinie samochody wyjeżdżały na akcję. W szoferce siedział oprócz kierowcy dowódca "atriadu" /drużyny, grupy/ z naganem na kolanach. Na skrzyni siedzieli sześciu enkawudystów z karabinami zakończonymi "sztykami" /bagnetami/. W posiadaniu dowódcy był spis z dokładnymi danymi personalnymi i dokładnym adresem "opastnowo grażdani-na" /niebezpiecznego obywatela/. Pod wskazanym adresem samochód zatrzymywał się. Enkawudyści natychmiast zeskakowali z samochodu i obstawiali wszystkie wyjścia z budynku. Dowódca z naganem w rękę w asyście 2-ech enkawudystów z karabinami, podchodzili pod drzwi i waląc kolbami w drzwi, zmuszali mieszkańców do ich otwarcia. Po otwarciu drzwi, wchodzili do mieszkania, gdzie dowódca sprawdzał dokumenty i nakazywał wyjście. Jeżeli u dowódcy nie wygasły jeszcze resztki ludzkich uczuć, pozwalał nieszczęśnikom zabrać najpotrzebniejsze rzeczy i prowiant. Po upływie krótkiego czasu, bez względu na to, czy mieszkańcy byli spakowani czy też nie, enkawudyści wyprowadzali ofiary do samochodów.

Opięczętowanym przez NKWD mieszkańcom uwięzionych osób, obowiązany był pilnować dozorca, a z braku dozorczy /np. w willach i domach jednorodzinnych/, wyznaczony przez NKWD sąsiad. Wyznaczony opiekun nie miał tłumaczenia, że pracuje, że często nie ma go w domu - NKWD dało "prikaz" /nakaz/, więc musiał pilnować. Od prikaza NKWD nie było odwołania. Biada takiemu "opiekunowi", który nie dopilnował i ktoś się włamał do mieszkania. Ani on ani jego rodzina wolności już nie oglądali.

Pewnego razu, z okna naszego domu widziałem jak przed dom naszego sąsiada zajeżdżał samochód, z którego wysiedli uzbrojeni enkawudowcy i pobiegli w kierunku jego domu. Czterech enkawudowców otoczyło dom, dwóch z dowódcą weszli do środka.

Po niespełna 15 minutach wyprowadzili z domu całą rodzinę, składającą się z sześciu osób, w tym troje dzieci w wieku 3-cho, 7-miu i 12-let oraz starszuszka w wieku 80 lat. Na dworze panował mróz 27°C, mimo to byli tylko w płaszczach uczniowskich na nocnej bieliznie. Samochód stał od naszego okna nie dalej jak 30 metrów, tak, że mogłem dokładnie widzieć twarze uwięzionych sąsiadów. Widziałem jak sąsiadka tuliła do siebie małe dzieci, chcąc uchronić je przed zimnem. Niedługo po tym samochód ruszył. I pan W. podzielił los trzech milionów Polaków wywiezionych z terenów Polski pod okupacją radziecką.

Opowiada pan B. Wład Chodaczków Wielki k/Tarnopola:

W nocy, daty nie pamiętam, ale było to w grudniu 39 roku, przyszło do mnie trzech enkawudystów i sołtys. Walili kolbami do drzwi i kazali otwierać. Gdy weszli do mieszkania, kazali ubierać się, za-

przebrać konie i jechać z nimi. Pojechaliśmy na osiedle osadników wojskowych z pierwszej wojny światowej. Osadnicy ci wraz z rodzinami zostali osiedleni zaraz po zakończeniu wojny i jako wojskowi biorący udział w wojnie w legionach, za zasługi otrzymali ziemię w ramach reformy rolnej przeprowadzonej po 1920 roku. W naszej wsi, parcelacji uległ majątek ziemski, składający się z kilkuset morgów ziemi i łąk. Po drodze spotkałem jeszcze kilku gospodarzy, jadących jak ja w asyście enkawudystów. Z początku nie wiedziałem po co jedziemy. Dopiero, jak zajechaliśmy pod dom jednego z osadników, wiedziałem po co przyjechaliliśmy. To co ujrzałem przeszło wszelkie moje wyobrażenia. Enkawudyści obstawili dom, a starszy z nich wraz z sołtysem weszli do mieszkania osadnika. Ja zostałem na dworze przy furmance. Z siedzenia wozu widziałem przez okno, jak cała rodzina składająca się z sześciu osób, została poderwana na nogi i w gorączkowym pośpiechu pakuje swoje rzeczy. Po niespełna 20 minutach cała rodzina wyszła z domu i została załadowana na moją furmankę.

Najstarszy z nich ujrawszy mnie, zaczął robić mi wymówki, że pracuję dla NKWD. Ale wytłumaczyłem mu, że zabrali mnie i furmankę pod przymusem. Dalszą dyskusję przerwali enkawudyści. Osadnik dostał kolbą w piersi, a mnie ostrzegli, że jeżeli powiem jeszcze jedno słowo, to i mnie zabiorą. Rodzinę osadników zawiozłem na dworzec kolejowy, gdzie zostali załadowani do stojących tam wagonów towarowych. Tej nocy zostały uwięzione wszystkie rodziny osadników. Mieszkania ich zostały opieczętowne. Krowy nie dojrane rzyły przez cały dzień, ale nikt z gospodarzy nie podchodził do zabudowań, w obawie, żeby nie posądzono go o chęć grabieży.

Wagony stały przez dwa dni. Jak dowiedziałem się od znajomych z sąsiednich wsi, u nich tak samo zabierali z domów rodziny nie tylko osadników, ale i rodziny bogatszych chłopów posiadających więcej jak 10 morgów pola /prawie 7 hektarów/.

Na moje pytanie jak było we wrześniu 1939 r. podczas zajmowania ich terenów i sąsiadujących wsi, odpowiedział, że podczas wkraczania wojsk, mieszkańcy wsi, z których większość pamiętała wkraczające te wojska w 1920 roku, siedziała pod wielkim strachem w domach. Po kilku dniach, gdy główne siły przewinęły się już przez wieś, a pozostał tylko mały oddział, wyszli z domów, żeby zobaczyć co słychać na świecie. Było to gdzieś koło południa. Od strony lasu wyszła mała grupka żołnierzy polskich, część w mundurach, część już po cywilnemu. Maszerującą przez wieś grupkę pół cywili pół żołnierzy, zatrzymał patrol i kazał im się wylegitymować. Po wylegitymowaniu zabrali ich komendę, skąd po pewnym czasie wyprowadzili pod las i wszystkich rozstrzelali. Grupa żołnierzy liczyła jedenaście osób. Zostali pochowani tam, gdzie ich rozstrzelano.

We wsi powiedzieli, że byli to szpiegowie, a w czasie wojny szpiegów rozstrzelują się bez sądu. Nie pozwolono postawić im krzyża, który po pewnym czasie był i tak postawiony.

Opowiada p.Chn. ze wsi Bukaczowce, Ukrainiec, były uczestnik kampanii w 1920 roku w dywizji płk. Żymierskiego:

Jeszcze w czasie pokoju, nie długo po zakończeniu pierwszej wojny światowej, zawiązała się nacjonalistyczna organizacja ukraińska O.U.N. "Organizacja Ukraińców Nacjonalistów". Siedzibę mieli w cerkwi. Tam odbywały się tajne zebrania, stamtąd wychodziły rozkazy organizowania Ukraińców w innych wsiach w okolicy Bukaczowca. Mnie do niej nie wciągali, bo wiedzieli, że służyłem w czasie pierwszej wojny światowej w wojsku polskim i czuję się więcej Polakiem niż Ukraińcem, tym bardziej, że moja matka była Polką i żona jest tak samo Polką, chociaż dzieci były chrzczone /3 synów/ w cerkwi, jak również nasz ślub brany był w cerkwi. Policja i służba bezpieczeństwa przeprowadzała często rewizje w domach osób podejrzanych o przynależność do OUN.

Tuż przed wojną, zostałem i ja aresztowany pod tym samym zarzutem i w Choderowie, następnie we Lwowie, siedziałem prawie dwa tygodnie w więzieniu śledczym. Dopiero na moją interwencję u generała Popowicza, następnie w Ministerstwie Obrony, zostałem zwolniony i przeproszony za zaistniałą pomyłkę. Po tym wszystkim uważany byłem w gronie OUN za swego. Gdy w 1939 roku wybuchła wojna, bandy ukraińskich nacjonalistów, członków OUN, pod dowództwem niemieckich oficerów działały na zapleczu frontu, niszcząc tory kolejowe, mosty, drogi, a w niektórych wypadkach strzelając wprost do wycofującej się polskiej armii. Pojedynczych żołnierzy, jak również mniejsze grupy, napadali, rozłapali z mundurów i butów, po czym mordowali. We wsi zorganizowali milicję z siedzibą w dawnym posterunku policji. Stamtąd robili wypadki na powracających do domów żołnierzy polskich. Wszystkich przechodzących przez wieś ludzi, czy to w mundurach czy po cywilnemu, legitymowali i gdy okazało się, że są Polakami, wyprowadzali na wieś, i mordowali bez żadnych skrępowań.

Przedemną nie kryli się z tym, uważając mnie za jednego ze swoich. Jak wkroczyli Rosjanie stali się gorliwymi współpracownikami milicji i NKWD. Na początku 1940 roku do Lwowa i innych okupowanych miast i miasteczek, zaczęto przysyłać transporty z rodzinami radzieckimi. Można tam było spotkać mieszkańców Moskwy, Kijowa, Charkowa, Woroneża, Taganrogu, Dniepropetrowska, Odessy, Żytomierza, Winnicy, Ingulec, Krywego Rogu i innych miejscowości.

Przyjeżdżały rodziny do swoich mężów mieszkających już we Lwowie i innych miastach/ od czasu okupacji. Przyjeżdżali "specjaliści" różnych dziedzin wraz ze swoimi rodzinami.

Zajmowali oni mieszkania po rodzinach polskich wywiezionych do Rosji. Między innymi została zajęta przez dwie sowieckie rodziny willa państwa W. Jak się później dowiedzieliśmy, nowymi właścicielami willi była rodzina z Dniepropetrowska i z Kijowa.. Już z końcem sierpnia 1940 r. obie rodziny wyprowadziły się, pozostawiając zdewastowaną i zanieczyszczoną willę do dyspozycji administracji domów. Po kilku dniach do opuszczonej willi przybyła ekipa remontowa. Oczyszczyła ona piwnice z fekalii i brudu oraz przeczystała zatkana kanalizację. Uzupełniła brakujące urządzenia sanitarne, położyła nowe podłogi i pomalowała całe mieszkanie.

W niespełna tydzień, do willi sprowadzili się nowi lokatorzy. Tak pierwszy, jak i drudzy unikali spotkań z Polakami, uważając nas za burżuazyjny i kontrrewolucyjny element.

Dzieci jednak zawsze znajdą wspólny język. Mój młodszy 11-letni brat, uczęszczał do szkoły podstawowej. Szkoła ta podzielona była na dwie części. Jedna z polskim językiem nauczania, druga zaś z rosyjskim.

Do szkoły o rosyjskim języku nauczania uczęszczał jeden z synów świeżo zamieszkałej w willi sowieckiej rodziny. Ponieważ mój brat chodził do szkoły tą samą drogą i o tej samej porze co tamten i. wkrótce, pomimo różnic językowych zawiązała się między nimi pewnego rodzaju przyjaźń. Ojciec mój nie ganił go za to.

Dzięki tej znajomości, dowiedzieliśmy się, że ojciec Koli jest dyrektorem "Autotrestu", przyjechali z Charkowa, gdzie pracował w "Rom-aut-trest" w charakterze majstra cechu, że mieszkali z całą sześcioc osobową rodziną w jednym pokoju, dopiero tu mieszkają w luksusach, w jakich mieszkają tylko oficerowie NKWD i członkowie partii /WKPb - Wszechsajuznaja Komuniticzijskaja Partia Bolszewików/.

Pewnego razu brat mój został zaproszony do Koli w gości, z okazji jego urodzin. Brat mój ubrał się w świąteczne ubranie i z bukietem kwiatów oraz prezentem w postaci wiecznego pióra i automatycznego ołówka w skórzanym etui, poszedł do Koli. Dla młodszego brata Koli przyniósł czekoladki i jedną ze swoich zabawek. Rodzice Koli przyjęli brata bardzo gościnnie. Dzieciom podano "pierożnoje" /ciastka/ - zawiąjana w ciasto kapusta z mięsem pieczona w tłuszczu i barszcz ukraiński.

c.d.n.